Rok V. Nr. 11

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 28/29 stycznia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Łodzie podwodne niepokoją opinję anglosaską.

Clapper: „Demokracje mają jeszcze przed sobą ciężkie czasy".

Genewa, 27 stycznia. **Nowojorski korespondent dziennika „Daily Sketh" pisze, że bitwa na siedmiu morzach świata stała się znów najważniejszem zagadnieniem prasy Stanów Zjednoczonych. Mocarstwa osi zawdzięczają ten fakt swoim łodziom podwodnym i ich niezmiernym sukcesom. Nie należy o tem zapominać, że przeciwnik przeprowadza swoją akcję łodziami podwodnemi przy niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Zważywszy to, Stany Zjednoczone ujawniają wielkie zaniepokojenie.**

Uwydatnia to także znany publicysta artykułów wstępnych **Raymond Clapper, w dzienniku „New York World Telegram". Zauważa on m. in., że demokracje mają jeszcze przed sobą bardzo ciężkie czasy.** Inne dzienniki Stanów Zjednoczonych — jak to donosi korespondent waszyngtoński **dziennika „Daily Herald" — wywierają nacisk na rząd,**

aby wreszcie podał do wiadomości dokładniejsze dane o stratach statków.

Jest to rzeczą śmieszną — pisze „New York Times" — jeżeli ministerstwo marynarki ukrywa fakty przed opinją publiczną, o których normalnie trzebaby myśleć, że nie pozostały one nieznane dla przeciwnika. Jeżeli kiedykolwiek jakiś konwój przedostanie się do swego portu przeznaczenia, to wtedy słowom chełpliwym niema granic, ale **gruntowne zachowuje się milczenie, jeżeli tylko słabe resztki tego konwoju dotrą do miejsca przeznaczenia.** Czy istotnie daje się temu wiarę, żeby nieprzyjaciel w takich wypadkach nie miał pojęcia o tem, jaką szkodę wyrządza aljantom?

W pewnym artykule wskazuje wojskowy współpracownik dziennika **„New York Herald Tribune" Elliot,** na nadzwyczajną doniosłość, jaką posiada niemieckie prowadzenie wojny łodziami podwodnemi dla państw demokratycznych. Poczynania tych państw w zupełności zależne są od żeglugi handlowej.

Niemieckie łodzie podwodne godzą w najczulsze struny aljantów. Ci spodziewali się i liczyli na to, że wygrają wojnę swemi siłami morskiemi, teraz jednak zrozumieć trzeba, że wojna może być przegrana, jeżeli nie zdoła się usunąć niebezpieczeństwa łodzi podwodnych. Nie posiada się żadnego uzupełnienia za stracone statki handlowe. Jeden statek handlowy jest w stanie przewieźć zaopatrzenie dzienne dla 100.000 osób.

Na Atlantyku ważą się losy zwycięstwa lub klęski.

„Wojna na morzu w największej tajemniczości".

Vigo, 27 stycznia. **Wychodzący w Argentynie dziennik „La Razon" publikuje artykuł b. brytyjskiego ministra wojny Hore Belisha, który krytykuje politykę zatajania strat okrętowych. M. in. pisze on, że „wojna na morzu toczy się nadal wśród największej tajemniczości".** — „Skuteczność walki zależną jest od przewagi na morzu oraz od możliwości przewożenia na okrętach zarówno oddziałów wojskowych, żywności i amunicji, a z drugiej strony przywożenia koniecznych materjałów surowcowych. **Miarodajne czynniki nie wydały dotąd żadnych informacyj na temat przebiegu tych transportów morskich. W ubiegłej wojnie, jak również w obecnej, jednakże do czerwca 1941 roku regularnie podawano do wiadomości dane o stratach jednostek morskich.** Od tego czasu nie wydano jednak ani jednej informacji. Niema żadnych dowodów na to, aby w związku ze zmianą dotychczasowej polityki informacyjnej nieprzyjaciel miał ponieść jakieś straty. Wręcz przeciwnie, istnieje niemiłe wrażenie przypisywania naszemu milczeniu faktu niemożności skoncentrowania naszych wysiłków przeciwko fatalnemu niebezpieczeństwu, jakiem jest wojna przy użyciu łodzi podwodnych. Jest rzeczą niezbędną informowanie opinji publicznej o faktach w tej formie, jak one zaistniały, a to w celu uniknięcia wrażenia, zakradającego się do umysłów lęku, gdy przestrzegane jest tego rodzaju zaklęte milczenie".

Prasa londyńska żąda wydziału do zwalczania łodzi podwodnych

Sztokholm, 27 stycznia. **Korespondent londyński dziennika „Dagens Nyheter" stwierdza, że według zdania większości rzeczoznawców angielskich, łodzie podwodne w obecnym momencie wojennym są najniebezpieczniejszą bronią Niemiec.** Dlatego głównym problemem przeciwników osi jest zwalczanie łodzi podwodnych. Wzrastające stale niebezpieczeństwo łodzi podwodnych spowodowało — według własnych doniesień z Londynu, ponownie ożywione debaty prasowe w Anglji.

„Manchester Guardian" wysuwa żądanie utworzenia wydziału dla zwalczania łodzi podwodnych, którego przewodniczącym ma zostać Churchill. „Daily Mail" przypomina, że z początkiem obecnej wojny w Anglji częstokrotnie ujawniała się opinja, że łodzie podwodne nie mogą już zagrażać żegludze z powodu istniejących środków obronnych. Obecnie jednak doszli Anglicy do innego przekonania. „Obecnie tocząca się wojna łodziami podwodnemi przybiera zupełnie nowy przebieg dla państw demokratycznych" — tak stwierdza „Daily Mail" w pewnym artykule wstępnym. Dawniej bowiem cyfry zatopień okrętów z miesiąca na miesiąc zmniejszały się, podczas gdy obecnie coraz więcej wzrastają. Ten rytm posiada w sobie cechy wysoce niebezpieczne. Grozi on przeobrażeniem się w katastrofę dla aljantów. **Z największemi obawami odnosić się należy do wojny łodziami podwodnemi w miesiącach wiosennych i letnich, skoro już w miesiącach zimowych tak liczne statki padły ofiarą łodzi podwodnych.** Co jednak największe wzbudza zaniepokojenie w stosunku do obecnego przebiegu wojny łodziami podwodnemi, jest to przekonanie, że Niemcy widocznie daleko przewyższają w technicznym rozwoju łodzi podwodnej, niemniej jak i w taktycznym, metody obrony przed łodziami podwodnemi, jakie stosują aljanci.

Angielskie dominja odmawiają udziału w kosztach wojennych.

Sztokholm, 27 stycznia. **Rząd angielski w ostatnich tygodniach ponownie zwrócił się do dominjów w sprawie zwiększenia ich udziału w kosztach wojennych.**

Fundusz w wysokości 1 miljarda dolarów, oddany do dyspozycji przez rząd kanadyjski w lutym doku 1942 celem finansowania wojny, a którego Brytyjczycy w swoim czsie zażądali, już się wyczerpał. Z końcem roku Anglja próbowała nakłonić rząd kanadyjski do darowania jej nowego miljarda dolarów. Według ostatnich doniesień z Kanady, niema tam o tem mowy, żeby spełnić to życzenie Anglji, ponieważ **sytuacja finansowa Kanady,** a przedewszystkiem sytuacja dewizowa, **pogorszyła się nadal** wskutek postępującego spadku produkcji złota. Kanada miała pierwotnie zamiar finansować prowadzenie wojny własnemi środkami, ale tymczasem musiano z tego planu zrezygnować.

Zkolei rząd angielski zwrócił się do innych dominjów, przedewszystkiem do Afryki Południowej i Australji, ale i tu spotkał się z oporem.

Jak donosi „Financial News", wychodzący w Londynie, przedewszystkiem w Kapsztadzie oświadczono, że o tego rodzaju podarku nie może być mowy, bowiem spotkałby się z najbardziej wrogiem nastawieniem opinji publicznej, a rząd Smutsa musiałby liczyć się z zaciekłą opozycją w parlamencie. Wewnętrzno-polityczne trudności rządu są i tak już dosyć wielkie, ponieważ znaczna część południowo-afrykańskiej ludności odmownie zachowuje się już wobec udziału w wojnie jako takiego i wskutek tego uważałaby tego rodzaju wielkoduszny gest za nie do zniesienia. Z Australji nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Nowe pozbawienie obywatelstwa francuskiego.

Paryż, 27 stycznia. **Rząd francuski na odbywających się co tydzień posiedzeniach gabinetowych podjął uchwałę w sprawie pozbawienia obywatelstwa francuskiego szeregu osób, które przyczyniły się lub brały udział w wydaniu posiadłości francuskich na terenie północnej Afryki w ręce Amerykanów.**

Do rzędu tych osób zaliczają się: **generalny gubernator Marokka gener. Nogues, generalny gubernator Algieru Chatel,** głównodowodzący wojskami algierskiemi **generał Juin,** b. minister spraw wewnętrznych i ambasador w Buenos Aires **Peyrouton,** którego Amerykanie mianowali wraz z gen. Giraud'em wysokimi komisarzami dla spraw politycznych w Afryce północnej, **kontradmirał Dolaye, major Arzur,** dyrektor banku Pose, oraz przemysłowiec **Lemaigre-Dubrouil.** Dwaj ostatnio wymienieni przed wylądowaniem Amerykanów w Afryce, odbyli z polecenia Darlana poufne pertraktacje z przedstawicielami amerykańskich konsulatów na terenie Afryki północnej.

W porozumieniu z władzami amerykańskiemi, generał Giraud odwołał francuskich gubernatorów Nigerji, Senegalu, Wybrzeża Kości Słoniowej oraz Sudanu z zajmowanych stanowisk, obsadzając je oddanymi sobie urzędnikami.

*

Na mocy ustawy o reformie podatkowej z dnia 6 stycznia br., we Francji wprowadzony zostanie z dniem 1 lutego br. podatek luksusowy w wysokości 10 procent od pewnych delikatesów, biżuterji, odzieży, mebli, dzieł sztuki itp.

W roku 1943 organizowane będą we Francji cztery imprezy targowe mianowicie w Paryżu, Lyonie, Marsylji i Bordeaux.

4-ta kandydatura Roosevelta?

Lizbona, 27 stycznia. **„Daily Express" dowiaduje się podobno z Waszyngtonu, że Roosevelt zamierza w roku 1944 po raz czwarty kandydować na prezydenta.**

Potwierdzenie tego widzi się w fakcie, że jego stary przyjaciel Frank C. Walker został powtórnie obrany przewodniczącym partji demokratycznej.

Czangkaiszek pojedzie do Waszyngtonu.

Sztokholm, 27 stycznia. **Jak wynika z informacyj, nadeszłych tu z Czungkingu, Czangkaiszek ma się niebawem udać do Stanów Zjednoczonych, aby wziąć udział w konferencji, jaka się odbędzie w Waszyngtonie.**

Przebywający w chwili obecnej w Indjach generał Hoyingozin, ma natychmiast powrócić do Czungkingu, aby w nieobecności Czangkaiszeka kierować sprawami wojskowemi.

Ważne narady gospodarcze w Pekinie.

Akcja popierania wymiany materjałowej terenów wschodnio-azjatyckich.

Pekin, 27 stycznia. W ub. poniedziałek rozpoczęły się w Pekinie dwudniowe obrady specjalnej konferencji, w toku której omawia się środki i sposoby dla popierania wymiany materjałowej obszarów kontynentu wschodnio-azjatyckiego. W konferencji tej biorą udział również przedstawiciele Mandżukuo.

Port angielski pod obstrzałem.

Berlin, 27 stycznia. **W godzinach przedpołudniowych dnia 25 stycznia, szybkie niemieckie samoloty bojowe wystartowały do niespodziewanego ataku głębinowego, wymierzonego przeciwko pewnemu portowi, położonemu na południowem wybrzeżu Anglji** i zrzuciły swe bomby na stojące obok siebie brytyjskie jednostki wojenne. Cztery z pośród nich zatopiono celnemi bombami.

Podczas odlotu lotnicy niemieccy ostrzelali z broni pokładowej czynne baterje przeciwlotnicze w pobliżu atakowanych objektów, zmuszając działa do milczenia. Formacja niemiecka powróciła z akcji tej bez strat.

Płoną plantacje kauczuku w Brazylji.

Rzym, 27 stycznia. **Według doniesienia dziennika „Messagero", w plantacjach kauczuku brazylijskiego stanu Amazonas liczne plantacje kauczuku palą się od kilku dni.**

Szkoda ta dotyka oprócz brazylijskich plantatorów, szczególnie także rząd Stanów Zjednoczonych, który zarezerwował sobie całą produkcję kauczuku w Brazylji. Według doniesienia, sprawcami tych pożarów są miejscowi komuniści. Rządy poszczególnych stanów nie mogą przedsięwziąć energicznych zarządzeń przeciwko nim z powodu przymierza ze Związkiem Sowieckim.

Bilans działań włoskiej marynarki wojennej

Rzym, 27 stycznia. **„Giornale d'Italia" zamyka serję bilansów dotychczasowych włoskich wyczynów wojennych pewnym artykułem, w którym reasumuje wszystkie dotychczasowe sukcesy włoskiej marynarki wojennej.**

W chronologicznem zestawieniu wynik ten przedstawia się w następujących cyfrach:

W ciągu 30 miesięcy zatopiła włoska marynarka wojenna 132 okręty wojenne, a mianowicie 4 okręty linjowe, 18 krążowników, 30 kontrtorpedowców i 80 łodzi podwodnych o ogólnym tonażu 270.000 brt.

Z pośród statków handlowych i cysternowców **zatopiono 180 jednostek o łącznej pojemności 1,300.000 brt.** Ogólna cyfra zatopionych okrętów wyraża się sumą **322** jednostek.

Nanking — miasto o bogatej tradycji.

(k) **Kraków**, 26 stycznia. Z chwilą, kiedy Chiny Narodowe wypowiedziały wojnę Anglji i Stanom Zjednoczonym, świat zainteresował się Nankingiem, który należy do najmniej znanych stolic.

Nanking, który przez różnego rodzaju kataklizmy zeszłego i bieżącego stulecia stracił zupełnie swe znaczenie, jeszcze **przed 80 laty był politycznem i kulturalnem centrem Chin.** Kiedy w 1864 roku wybuchła rewolucja przeciw rządom dynastji mandżurskiej, znaczna część mieszkańców Nankingu zginęła śmiercią tragiczną, podobnie jak i 30 miljonów mieszkańców Chin. Wówczas to stare miasto cesarskie otrzymało cios, z którego do dzisiejszego dnia nie zdołało się podźwignąć. Nic nie przypomina dzisiaj dawnej świetności i wspaniałości tego miasta.

Pałace zniknęły lub pozostały z nich jedynie ruiny.

Z dawnych czasów pozostały jedynie olbrzymie miejskie mury, dokoła których z biegiem lat wyrosły nowe dzielnice.

W roku 1928 z politycznych powodów **Nanking zaawansował znów na stolicę kraju.** Olbrzymie wylewy rzeki Jankse, która w 1931 roku spowodowała **20 miljonów śmiertelnych ofiar w ludziach,** nie pozostały bez znaczenia i dla Nankingu. I znów miasto to zostało zahamowane w swem rozwoju. W Chinach jednak nie zwraca się zbyt wielkiej uwagi na tego rodzaju katastrofy i mówi się o nich niewiele. Są one nieuniknione i powtarzają się ustawicznie.

Obecnie Nanking wyrósł znów na duże miasto i liczba jego mieszkańców wynosi ponad miljon.

Rząd stara się nadać miastu nowoczesny wygląd, odpowiednio do znaczenia, jakie odgrywa ono w kraju. Oczywiście obecnie w czasie wojny ciężko jest te wszystkie plany zrealizować. Tak więc Nanking, mimo nowowzniesionych budynków, tak rządowych, jak i prywatnych, robi ciągle jeszcze wrażenie rozbudowanej wioski. Obcokrajowiec, który zawita do Nankingu, na pierwszy rzut oka nie zdaje sobie sprawy, że znajduje się w stolicy. Dworzec kolejowy, który znajduje się poza murami, przylega do pustyni, od której odrzynają się nieliczne nowe budowle, wzniesione w stylu europejskim oraz wybudowane w ubiegłem stuleciu budynki chińskie.

Ulice w mieście nie posiadają bruków, są jednak skanalizowane.

W śródmieściu znajdują się budynki rządowe, oraz rezydencja prezydenta Wanngczingweja, która wewnątrz zawiera więcej, aniżeli fasada zewnętrzna przyrzeka.

W pobliżu miasta, z pośród nielicznych wzniesień, zwraca uwagę przechodnia tak zwana **góra „Purpur“.** U jej stóp mieści się największa świętość Chińczyków, a to grobowiec twórcy republiki Sunitów. Na wierzchołku góry jest trzymana warta, a opodal wybudowano nowoczesny stadjon, z którego korzystają ochoczo młodzi Chińczycy, a dalej rozpościera się lotosowe jezioro, z którem związanych jest wiele podań. Dziś stanowi ono raj dla dzikiego ptactwa wodnego, zwłaszcza kaczek. Tu zjeżdżali się niejednokronie myśliwi na polowania z miejscowości odległych nawet o 1000 kilometrów.

Nanking odzyskuje obecnie swe uprzednie militarne znaczenie, jakie ongiś w Chinach posiadał.

Tu mieściła się dawniej szkoła przygotowawcza dla wojskowych, akademja wojskowa, internat dla kadetów itp., które w znacznej mierze zostały zniszczone przez wojnę i trzeba było je zastąpić nowemi. Z chwilą, kiedy rząd narodowy przeniósł się do Nankingu, dla tego miasta rozpoczęła się nowa era.

Urząd marynarki Stanów Zjedn. potrzebuje 200 milj. kredytów.

Vigo, 27 stycznia. **Uwagą kół neutralnych zwróciła petycja amerykańskiego urzędu morskiego pod adresem Kongresu w sprawie udzielenia kredytów w sumie 200 miljonów dolar. na koszta rozbudowy doków suchych i pływających w poszczególnych obszarach wojennych, w szczególności zaś też na wybrzeżach Afryki zachodniej i południowej.**

Żądanie to było następstwem usilnej prośby władz angielskich pod adresem Stanów Zjednoczonych, a dotyczącej budowy urządzeń dokowych, przeznaczonych do uskuteczniania naprawy okrętów uszkodzonych w akcji wojennej z łodziami podwodnemi, a to z uwagi na fakt, że pozostające do dyspozycji **brytyjskie objekty dokowe nie są już wystarczające.** W związku z tem wynikła tego rodzaju sytuacja, że handlowe statki dlatego tylko przez szereg miesięcy nie nadają się do użycia, iż istniejące urządzenia dokowe bądźto są niewystarczające, bądź też przeciążone pracą.

Brytyjski atak na Rangun.

Tokio, 27 stycznia. **Agencja Domei dowiaduje się z Rangunu że w związku z atakiem brytyjskich bombowców, jaki miał miejsce w ub. poniedziałek, zginęło wiele osób cywilnych z powodu zrzuczenia niecelnych pocisków bombowych.**

Zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu uległy domy mieszkalne, szpitale i świątynie. **Szczególnie dotkliwie ucierpiała jedna z hinduskich dzielnic mieszkaniowych,** gdzie całkowicie zdemolowano szpital, łatwy do rozpoznania z powodu umieszczenia zdala widocznych znaków Czerwonego Krzyża. **Ofiarą brytyjskiego ataku padł również największy meczet na terenie Burmy.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 stycznia. Włoski komunikat wojenny z wtorku, dnia 26 stycznia.

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych donosi:

W zachodniej Trypolitanji potyczki oddziałów zwiadowczych.

Na terenie Tunisu odparto atak nieprzyjacielski na zdobyte przez nas pozycje. Zdobyto ośm czołgów pustynnych, niektóre wraz z załogami. Załoga pewnej wysuniętej naszej pozycji wznieciła pożar innych czołgów pustynnych.

Myśliwcy włoscy i niemieccy strącili cztery samoloty, piąty samolot zestrzeliła artylerja przeciwlotnicza.

Straty nieprzyjaciela w walkach na terenie Tunisu w czasie od 18—24 stycznia podniosły się do przeszło 4.000 jeńców, 13 zdobytych i 8 zniszczonych czołgów, 70 dział, rewne 200 pojazdów mechanicznych i 100 karabinów maszynowych, oraz inny materjał wojenny.

Samolot typu Spitfire, który wieczorem dnia 23 stycznia nalecial na Pachino (Syrakuzy), został trafiony przez baterje artylerji przeciwlotniczej i spadł do morza. Nalot na Avola (Syrakuzy) spowodował śmierć dwu i poranienie siedmiu osób z pośród ludności i spowodował lekkie szkody. Bomby, zrzucone na Amabilina (Marsala), uszkodziły kilka budynków. Ofiar nie było. Samoloty nieprzyjacielskie ostrzelały ogniem karabinów maszynowych i obrzuciły bombami dwa pociągi towarowe i dworce Brancaleone, Risce i Istica na odcinku wybrzeża morza Jońskiego. Powstałe szkody są nieznaczne. Osiem osób odniosło rany.

Jedna z naszych łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana Gaspare Cavallina, na morzu Śródziemnem zatopiła dwoma torpedami transportowiec nieprzyjacielski poj. 18.000 ton, któremu towarzyszyły kontrtorpedowce.

Rzym, 27 stycznia. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna Kwatera włoskich sił zbrojnych donosi:

W zachodnim Trypolisie działalność bojowa ograniczała się do zmotoryzowanych i pancernych jednostek.

Atak wsparty przez czołgi, podobnie jak i wypady sił pancernych przeciwko naszym pozycjom na odcinku Tunisu zostały odparte.

Nasi myśliwcy zniszczyli w walce powietrznej jeden dwumotorowy amerykański samolot. Dalsze cztery stojące na ziemi samoloty zostały zapalone przez niemieckich myśliwców przy pomyślnym ataku na pewne lotnisko wroga.

Włoskie zespoły samolotów bojowych atakowały wielokrotnie urządzenia w Bone i Algierze.

W zachodniej części morza Śródziemnego jeden z naszych samolotów torpedowych, w czasie śmiałego nocnego ataku, uzyskał trafienia torpedą na jadący w konwoju parowiec średniej wielkości.

W dniu 26 stycznia popołudniu, podobnie jak i ubiegłej nocy, usiłowały nieprzyjacielskie czteromotorowe samoloty dokonać nalotu na Messynę. Obrona lotnicza powstrzymała atakujących od ataku na miasto i zmusiła ich ciężar bombowy zrzucić do morza lub w okolicy. Szkody nie są ciężkie. Dwa spośród samolotów zostały trafione ogniem artyleryjskim i spadły, jeden na wschód od San Ranieri, drugi na zachód od Pellaro.

Dziś rano, krótko przed brzaskiem dnia, jeden samolot przeleciał nad Neapolem i z bardzo znacznej wysokości zrzucił parę bomb, które spadły obok Torre del Greco. Dwa budynki wiejskie zostały trafione, doniesiono o dwu rannych wśród rodziny wieśniaczej.

Jeden z naszych samolotów nie powrócił do swego punktu oparcia.

Giraud nie otrzymał broni.

Algeciras, 27 stycznia. **Przyrzeczone przez Roosevelta przesyłki nowoczesnej broni z Ameryki Północnej nie przybyły jeszcze dotychczas do francuskiej Afryki północnej.**

Z tego powodu Giraud był zmuszony znowu zwolnić pięć powołanych już roczników z pośród zobowiązanych do służby wojskowej.

Bohaterskie walki na ruinach Stalingradu.

Berlin, 27 stycznia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 26 stycznia:**

Nawała bolszewików na rozległych odcinkach frontu wschodniego przybrała znowu wczoraj na gwałtowności. W ciężkich walkach obronnych, walcząc z kilkakrotnie przeważającym nieprzyjacielem, armja niemiecka oparła się wszystkim próbom przełamania i otoczenia.

Obrońcy Stalingradu, wśród których poza dywizją rumuńską znajduje się także mała formacja chorwacka, zamknęli się na wąskiej przestrzeni w południowej i środkowej części ruin miasta. Tam stawiają oni pod dowództwem swych generałów w dalszym ciągu heroiczny opór, wspierani ze wszystkich sił przez lotnictwo, operujące w niezwykle ciężkich warunkach.

W rejonie Kubania i Manycza w zaciętych walkach odparto ataki nieprzyjacielskie. Operacje dla wskazanego rozkazem skrócenia frontu przebiegają naogół planowo.

Wojska pancerne i formacje zmotoryzowane pomiędzy Manyczem a Donem kontynuują skutecznie swój atak. Nieprzyjaciela wyparto dalej na północny wschód.

W rejonie Donu i Dońca trwają zacięte walki obronne.

Na południowy zachód od Woroneża nieprzyjaciel ponownie zaatakował na szerokim froncie przy użyciu nowościągniętych sił. Został on w istocie krwawo odparty. Walki są jeszcze w toku. Lokalne ataki bolszewików pod Rżewem i na południowy zachód od Wielkich Łuków załamały się. Podobnie w rejonie na południe od jeziora Ładogi, po zaciętej walce, załamały się ponowne ataki nieprzyjacielskie, prowadzone przy użyciu czołgów.

Próby nieprzyjaciela na terenie Tunisu w kierunku odzyskania straconych w poprzednich dniach pozycyj, załamały się. Straty, jakie poniósł on w czasie od 18 do 24 stycznia 1943 roku wynoszą: 4000 jeńców, 21 czołgów, 70 dział, 200 pojazdów mechanicznych, przeszło 100 karabinów maszynowych i znaczny materjał wojenny.

W toku bezskutecznego pod względem wojskowym ataku dziennego na wybrzeże holenderskie nieprzyjaciel stracił 4 bombowce. Szybkobieżne niemieckie samoloty bojowe z dobrym skutkiem zaatakowały w ciągu dnia pewną miejscowość leżącą na południowem wybrzeżu Anglji.

W pięciu dniach Sowiety straciły 97 samolotów.

6-ta armja walczy w dalszym ciągu bohatersko.

Berlin, 27 stycznia. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 27 stycznia:**

Wielka bitwa zimowa na froncie wschodnim toczy się nadal z niezmniejszoną siłą i rozszerza się na nowe tereny.

Zdolne jeszcze do walki części szóstej armji trzymają się twardo gruzów miasta Stalingradu. Przy wykorzystaniu wszystkich możliwości obrony wobec nieustających ataków na ziemi i z powietrza wiążą one siły licznych armij sowieckich. Pewna nieprzyjacielska grupa bojowa, której udało się wedrzeć do miasta, została w zażartych walkach rozbita.

W rejonie Kubania własne poruszenia mają przebieg zupełnie planowy. Nieprzyjacielskie ataki na zachód od Manycza zostały częściowo w przeciwnatarciu odparte.

Atakowi niemieckich dywizyj pomiędzy Manyczem a Donem przeciwstawił nieprzyjaciel wzmocniony twardy opór. Uzyskano dalszą zdobycz terenu.

Próbo nieprzyjaciela przeszkodzenia w rozbudowie nowego frontu obronnego na zachód od Woroneża i włamania się weń przy użyciu silnych sił piechoty i pancernych została krwawo odparta.

W bitwie nad jeziorem Ładoga silne ataki czołgów i piechoty, które na jednem miejscu powtarzały się dziesięciokrotnie, na innem zaś miejscu ośmiokrotnie, zostały przez nasze wojska odparte przy ciężkich stratach nieprzyjaciela. Pojedyncze mniejsze włamania zostały oczyszczone w natychmiastowych przeciwnatarciach.

Lotnictwo odciążało oddziały armji przez liczne ataki na skupiska wojsk i połączenia w zapieczu wroga.

Eskadry samolotów myśliwskich zestrzeliły w pięciu dniach na południe od jeziora Ładogi 97 samolotów sowieckich przy jednej własnej stracie.

W północnej Afryce jedynie działalność wywiadowcza. Szybkie niemieckie samoloty bojowe rozprószyły w Tunisie zmotoryzowane oddziały wroga i zniszczyły lub uszkodziły na jednym z punktów oparcia dla samolotów większą ilość ustawionych tam samolotów bombowych. Na wodach przed Algierem został zapalony większy nieprzyjacielski okręt transportowy.

Przy dziennych i nocnych wypadach na okupowane zachodnie tereny nieprzyjaciel stracił 9 samolotów. Ubiegłej nocy pojedyncze nieprzyjacielskie bombowce, naruszając szwajcarską neutralność, dokonały nalotu na południowe Niemcy bez zrzucenia bomb.

Pewne miasto portowe na wschodniem wybrzeżu Anglji i pewna miejscowość w południowo-wschodniej części wyspy zostały wczoraj zaatakowane bombami ciężkiego kalibru.

Gayda o sytuacji w Afryce.

Wielka gra o Afrykę w Tunisie.

Rzym, 27 stycznia. **Zestawiając bilans 32-miesięcznych ciężkich walk w bitwie o Afrykę północną, komentarze włoskie wysuwają myśl, że zysk albo strata w terenie nie ma w obecnej wojnie decydującego znaczenia. Wielka gra o Afrykę toczy się nadal w Tunisie i wiąże w dalszym ciągu siły zbrojne Anglji, Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzonych, podczas gdy oś może korzystać z krótkiego połączenia morskiego między Sycylją a Bizertą.** Te słowa czytamy w pewnym rzymskim komentarzu do sytuacji. Inny wielki cel tej bitwy, a mianowicie zamknięcie morza Śródziemnego — tak twierdzą te komentarze — został dziś więcej aniżeli kiedykolwiek osiągnięty przez obsadzenie Bizerty. Także i następujące uwagi Gaydy można uważać za oficjalny rzymski komentarz o sytuacji po stracie Trypolisu. 1) Siły zbrojne osi obecnie są jeszcze w całej swej sile bojowej w Afryce północnej. 2) Mogą one obecnie być lepiej zaopatrywane z kraju macierzystego, aniżeli poprzednio. 3) Morze Śródziemne pozostaje dla przeprawy wroga nadal zamknięte. 4) Anglosaskie siły zbrojne zużywają się stale w wojnie o morze Śródziemne. 5) Nowe pozycje osi w Tunetanji w takich warunkach mogą tworzyć punkt wyjścia dla nowego cyklu wojennego na morzu Śródziemnem.

Reforma chorwackiego ministerstwa wojny.

Zagrzeb, 27 stycznia. **Na zarządzenie Poglavnika chorwackie ministerstwo wojny, które dotychczas nosiło nazwę ministerstwa obrony krajowej, zostało przeistoczone na ministerstwo siły zbrojnej.**

Równocześnie została rozwiązana służba straży Ustasza, założona w sierpniu 1941 r., a milicja Ustasza, z wyjątkiem gwardji przybocznej naczelnika państwa, podporządkowana została nowemu ministerstwu wojny. Również podlega mu obecnie chorwacka żandarmerja, która dotychczas była włączona do milicji Ustasza. **Nowe ministerstwo przejęło także kontrolę nad administracją portów, policji rzecznej i morskiej,** oraz nad personalem wszystkich publicznych środków komunikacyjnych, o ile te oddane są na usługi siły zbrojnej.

Sytuacja w angielskim przemyśle bawełnianym.

Sztokholm, 27 stycznia. **Angielski przemysł bawełniany zajmował w swoim czasie przodujące w świecie stanowisko, tworząc wybitnie wydajną gałąź angielskiej gospodarki społecznej.**

Skutki wojny jednak wybiły na niej niepomyślne piętno. Jak wynika z zestawienia, odnoszącego się do dochodów zakładów przemysłu bawełnianego w Lancashire za rok ub., zamieszczonego na łamach „Financial News“, przeciętny czysty zysk, wykazany przez 56 przędzalni, wynosi 8.087 funtów dla każdego z tych przedsiębiorstw, gdy tymczasem w roku 1941 — 71 zakładów uzyskało przeciętny zysk, wynoczący dla każdego z tych przedsiębiorstw, po 11.162 funtów. Przeciętna kwota wypłacanej dywidendy również zmniejszyła się. W porównaniu z rokiem 1941, w którym dywidenda wynosiło 8,85 proc., 100 przędzalni wypłaciło dywidendę w wysokości 8,59 proc., 10 przędzalni nie przyniosło żadnego dochodu. Cyfry te niedwuznacznie dowodzą upadku tej ważnej gałęzi przemysłu angielskiego.

Trzęsienie ziemi na włoskiej Riwierze.

Medjolan, 27 stycznia. **W miejscowości Salo, tudzież w innych miejscowościach na włoskiej Riwierze mieszkańcy odczuli niezwykle silne trzęsienie ziemi 4 i 5 stopnia według skali Mercalla, jakiego od niepamiętnych czasów nie było w tej okolicy,** wolnej od wszelkich tego rodzaju wstrząśnień.

Na szczęście obeszło się bez jakichkolwiek ofiar lub szkód materjalnych.

Islandja domeną gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

Dublin, 27 stycznia. **W układzie ze Stanami Zjednoczonemi Wielka Brytanja uznała się za zmuszoną do odstąpienia niedwuznacznie Stanom Zjednoczonym czołowej roli w ruchu handlowym z Islandją.**

Według tego układu wymiana towarów między Islandją a Wielką Brytanją ma w przyszłości zostać ograniczoną do kilku grup towarów, dla których nadto ustalono ściśle określone ilości. Ażeby zagwarantować przestrzeganie tych warunków, Wielka Brytanja musiała się zgodzić na wprowadzenie specjalnych licencyj dla całego ruchu towarowego z Islandją od dnia 15 stycznia.

Zdolność produkcyjna belgijskiego Konga.

Genewa, 27 stycznia. **Jak wynika z informacyj b. belgijskiego ministra dla kolonij, produkcyjna zdolność obszarów Konga belgijskiego osiągnęła już granice możliwości i podniesienie produkcji będzie można uzyskać jedynie przez zdwojoną pracę mechaniczną.**

Jeśli więc uda się dostarczyć nowe maszyny, to np. roczna produkcja miedzi w Kongo z 160.000 ton ulegnie zwyżce w granicach do 190.000 ton. Produkcję cyny dopiero w roku 1943 podwyższyć będzie można z 12.000 na 35.000 ton.

Traktowana zbyt optymistycznie produkcja gumy w Kongo, wynosząca 6.000 do 7.000 ton, może ulec zwyżce na 15.000 do 20.000 ton, nieprędzej jednak, jak w 1945 roku.

W kilku wierszach.

Brytyjska admiralicja podała do wiadomości nazwiska oficerów i marynarzy, którzy zginęli w związku z zatopieniem kontrtorpedowca „Quenti", statku z bronią przeciwlotniczą „Tynwald", tudzież kutrów rybackich „Ullswater", „Bengali", „Canea" i „Spaniard". Wyporność statku „Rynwald" wynosiła 2.376 brt.

*

Jeden z członków angielskiej Izby Gmin zamieścił na łamach „Timesa" projekt utworzenia w Libji i Trypolitanji swego rodzaju azylu dla żydów, ewakuowanych z Europy.

*

W ramach układu gospodarczego, wiążącego Japonję i Indochiny francuskie, w Saigonie zawarto i podpisano umowę handlową w sprawie eksportu ryżu i kukurydzy dla Japonji.

*

Jak donosi informacyjna służba prasowa z Londynu, na terenie Afryki północnej zaskoczyła śmierć korespondenta kanadyjskiego radja — Edwarda Baldry. Samolot, którym odbywał lot reporterski, zabłądził i znalazłszy się nad terytorjum Marokka hiszpańskiego, został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą.

*

Brytyjski minister dla Bliskiego Wschodu Casey, powrócił do Kairu z podróży do Londynu i Stanów Zjednoczonych. Podróż jego miała na celu skoordynowanie brytyjskiej i amerykańskiej polityki, dotyczącej Bliskiego Wschodu „w granicach najdalej posuniętej możliwości".

*

Dowódca łodzi podwodnych Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku, kontradmirał Robert English zaginął podczas lotu.

*

Na mocy ustawy o ochronie narodu, żydzi w Bułgarji będą zmuszeni zrezygnować z używanych dotąd imion o brzmieniu bułgarskiem, zastępując je imionami żydowskiemi, tudzież z typowo bułgarskich końcówek nazwisk w rodzaju off, eff, ski i t. p.

*

Szwajcarska Rada Związkowa uchwaliła zrezygnować z wprowadzenia na rok 1943 czasu letniego.

*

Departament marynarki Stanów Zjednoczonych doniósł w ub. poniedziałek o fakcie storpedowania i zatopienia na początku br. brytyjskiego statku handlowego w pobliżu wybrzeża Ameryki południowej.

*

Były austrjacko-węgierski premjer, baron von Beck, zmarł we Wiedniu, osiągnąwszy 89 rok życia.

*

Cesarz i cesarzowa wydali bankiet na cześć opuszczającego Japonję ambasadora Rzeszy Eugen Otte. Przy tej okazji cesarz i cesarzowa wyrazili ambasadorowi Ott serdeczne wyrazy uznania z powodu niezwykłych zasług.

*

Były poseł amerykański w Bułgarji, George Earle, przybył do Turcji.

Ameryka odczuwa brak kauczuku

Sztokholm, 27 stycznia. **William Jeffers, szef amerykańskiej administracji kauczukowej w pierwszem sprawozdaniu ze swej dotychczasowej akcji wyraził się, iż nie ma on wielkiej nadziei i nie wierzy w to, aby w roku 1543 można było uzyskać istotne odciążenie w dziedzinie kauczuku.**

Według obliczenia Jeffersa, minimalne **zapotrzebowanie kauczuku w roku 1943** zarówno na pokrycie zapotrzebowania wojennego, jak i cywilnego **wynosi około 600.000 ton.** Wobec zgóry przez fachowców przepowiedzianego niedostatecznego urzeczywistnienia programu, wytwórczość syntetycznego kauczuku znajduje się nadal jeszcze w powijakach. Narazie przystąpiono dopiero do budowy odnośnych fabryk. Zwodnicze okazały się również nadzieje na odciążenie sytuacji drogą uzyskania produkcji kauczuku naturalnego z Ameryki Południowej. Według obliczeń Jeffersa, **Ameryka łacińska jest w możności dostarczania w r. 1943 w najlepszym razie 41.000 ton.**

Uprawa soji w okręgu Galicji.

Kraków, 27 stycznia. **Podjęte swego czasu w Gen. Gub. próby doświadczalne uprawy soji doprowadziły w różnych częściach Okręgu Galicja do zadawalających wyników.** Wobec tego Rząd Gen. Gub. zdecydował się wprowadzić w Okręgu Galicja, w majątkach zarządzanych powierniczo, w roku bieżącym uprawę soji na wielką skalę. Plan ten nie dotyczy narazie majątków mniejszych.

W celu jednolitego przeprowadzenia uprawy zajmie się nią na prośbę Rządu specjalne towarzystwo wiedeńskie Soja-Ring, Wien, które położyło już znaczne zasługi przy wprowadzeniu i rozszerzeniu uprawy soji w prowincji nadunajskiej i ma w tej dziedzinie wielkie doświadczenie. Towarzystwo to ma przeprowadzić zamierzoną akcję za pośrednictwem swej placówki we Lwowie. Pośrednictwo to obejmować będzie dostarczanie materjału siewnego, kontrolę uprawy, poradnictwo w dziedzinie uprawy, ujęcie zbiorów i rozdział.



Wiadomości lokalne.

STYCZEŃ
28
Czwartek

Dziś: Piotra z Nolaski
Jutro: Franciszka Sal.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 17.00 do 6.00

Konferencja Gubernatorów okręgów.

Warszawa, 27 stycznia. Dnia 24 i 25 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Generalnego Gubernatora dra Franka posiedzenie Gubernatorów Okręgów. Na podstawie przedłożonych sprawozdań i przeprowadzonych obrad wytyczył Generalny Gubernator zadania na okres najbliższych miesięcy.

Walka z mrozem.

Kraków, 27 stycznia. Mróz zmusza nasze oczy do zachwytu na widok misternych kwiatów, malowanych przez jego oddech na pokrytych szronem i lodem szybach mieszkań. Ale, że równocześnie „malarz" ten przyozdabia nasze nosy w barwy sine i fioletowe, jesteśmy zmuszeni do przeproszenia się z mało eleganckiemi, ale zato bardzo praktycznemi nausznikami, grubemi rękawicami i człapiącemi kaloszami.

Gdy jest mróz, t. zn., że rtęć w termometrze miała fantazję wybrać się z wizytą w niziny skali Celsjusza czy Reumira, przez ulice szybko przemykają skulone postacie, przytupując nogami i chuchając białemi obłoczkami pary...

A więc mróz! Niebezpieczna rzecz dla zdrowia tego, kto nie umie go „wziąć za rogi". Aby zaś to przeprowadzić, trzeba poznać sposoby walki z mrozem. Gdy zaś potrafimy schronić się przed mrozem, będzie on dla nas tylko miłym „malarzem", tak estetycznie przyozdabiającym okna.

Niemniej przyjemnym, a niestety równocześnie najczęstszem cierpieniem zimowem jest odmrożenie. Nieprzyjemna „historyjka" z nocnym pieczeniem stóp czy dłoni, zaniedbana, może stać się przyczyną nawet kalectwa. Odmrożenie w pierwszem stadjum (gdyż jest ich trzy) objawia się obrzmieniem i zczerwienieniem, w trzecim zaś grozi już martwicą i gangreną.

Tajemnicą odmrożenia nie jest bezpośrednio zimno, ale zbyt obcisła w czasie mrozu odzież. Szczelnie przylegająca do ciała, krępuje je, jak bandaże i tamuje obieg krwi. To samo w odniesieniu do bucików. **Dlatego też naczelną zasadą przygotowywania ubrania zimowego powinna być luźność i obszerność, zarówno, gdy chodzi o palto i marynarkę, jak też o obuwie.** Żeby zaś uniknąć spadania z nogi zbyt obszernych bucików, wyładowuje się je bibułą lu papierem. Wypełniając luki, spełnia bibuła lub papier zarazem rolę izolatora przed mrozem.

Przed wyjściem na powietrze, dla uniknięcia nieprzyjemnego spierzchnięcia, dobrze jest **nasmarować policzki, nos i uszy jakimkolwiek tłuszczem lub waseliną. W każdym razie, podczas przebywania na mrozie konieczne jest nacieranie co pewien czas uszu i nosa rękami.** Pamiętajmy bowiem, że największym sprzymierzeńcem mrozu jest wolny obieg krwi.

Jeżeli w porę spostrzegliśmy odmrożenie i nie wyszło ono z ram pierwszego stadjum, wystarczy domowa kuracja, polegająca na okładach z maści ichtiolowej lub alkoholu.

Wypadki zastarzałe, dalej posunięte lub t. zw. „niewyraźne" należy natychmiast meldować lekarzowi. Pozatem w aptekach są do nabycia rozmaite specyfiki, względnie „specialite de la maison" danego farmaceuty, zazwyczaj pierwszorzędne.

Popularne „na rozgrzewkę" musi się znaleźć w zimie na indeksie. **Alkohol sprzyja odmrożeniom, gdyż i on tamuje obieg krwi. Grozę nadużywania alkoholu w czasie zimowym najlepiej malują liczne wypadki zamarznięcia, tzw. „białej śmierci"** w kronice pism codziennych. Wszelki alkohol sprowadza tu odwrotny skutek.

A więc zabezpieczać podczas mrozu uszy i ręce, owijać bibułą stopy, ubierać się ciepło, ale racjonalnie (to znaczy nie przeciepląc się niezliczoną piramidą swetrów i spódnic), a mróz nam nic nie zrobi.

Okręg warszawski bez tyfusu.

Warszawa, 27 stycznia. **Zarządzenia czynników kierujących zdrowotnością w Okręgu Warszawskim wykazują niezwykłe rezultaty, zwłaszcza, gdy chodzi o walkę z epidemjami.** Jako przykład należy przytoczyć, że w porównaniu z miesiącem styczniem ub. roku zmniejszyła się obecnie liczba zachorowań na tyfus plamisty o 85%.

W akcji zapobiegawczej przeciw chorobom infekcyjnym opiera się Państwowy Urząd Zdrowia w Okręgu Warszawskim m. in. także na planowo porozmieszczanych w Okręgu Warszawskim placówkach zdrowia i gęstej sieci stałych i **objazdowych komórek dezynfekcyjnych.** Przy ich pomocy udało się zmniejszyć znacznie stopień zawszenia ludności miejscowej. W Okręgu warszawskim wynosi on 4%, w samej Warszawie zaś tylko 12.5%.

Trojaczki urodziła na ulicy.

Na ulicy Warszawskiej w Częstochowie niejaka Janina Wichtowa urodziła zdrowe trojaczki. Matką oraz noworodkami zajęli się przechodnie, urządzając samorzutnie składkę dla nowych obywateli Częstochowy.

Gdy się wścieknie kot...

W domu przy ul. Olsztyńskiej w Częstochowie, w mieszkaniu Zielińskich — wściekł się kot, który pogryzł i podrapał 18-letnią pomocnicę domową, Krystynę Kudol. Dziewczynę przewieziono do lecznicy, celem zaaplikowania zastrzyków przeciw wściekliźnie.

Kronika żałobna.

(fem) **Kraków**, 27 stycznia. W ostatnich dniach zmarli: z Ciechanowskich **Lucyna Stanisławowa Hiżycka**, lat 68; **Adam Laskiewicz**, lat 61, dyrektor Oddz. Zawsz. Zakl. Ubezp. Wzaj.; z Danasiewiczów **Stanisława Naturska**, lat 71, żona emer. sekr. sąd.; **Leon Karliński**, lat 80; z Adelsburg Ettmayerów **Julja Ginwiłł-Piotrowska**, lat 75; **Jan Lisiński**, lat 70; z Dobrowolskich **Józefa Żiżkowa**, lat 67, wdowa po emerycie kolej.; **Stefan Wende**, lat 28, kupiec; **Stanisław Marion Szołajski**, lat 54, profesor gimnazj.; **Wojciech Pękala**, lat 75, obyw. m. Krakowa; **Konstanty Witkowski**, lat 51, emeryt.

Żywoty sławnych Włochów.

(St) Pod kierownictwem prezydenta Akademji włoskiej, Luigi Federzoni, wydaje się obecnie cykl książek, obejmujących żywoty 50 sławnych mężów z okresu 2000-letniej historji rzymsko-włoskiej. Cykl zapoczątkował żywot Scypiona Afrykańskiego, a zakończy życiorys Benito Mussoliniego. Tomy te mają ułatwić szerokiej publiczności zaznajomienie się z wielkiemi postaciami włoskiej przeszłości. Właśnie ukazały się tomy o Auguście, pióra G. Cappola, o Boccaccio — C. Grathera i o Tacycie — E. Ciaceri. Życiorysy cesarza, pisarza i historyka są napisane przystępnie, bez trudnego historycznego balastu.

Średniowieczny kościół betonowy.

(k) W Ungerndorf znajduje się kościółek, który jest najstarszym kościołem betonowym środkowej Europy. Był on kilkakrotnie przebudowywany, a ostatnio przebudowa nastąpiła w roku 1600. Do budowy tego kościoła nie użyto ani cegieł, ani kamieni. Wybudowano go w całości z jakiejś masy, która w zupełności odpowiada dzisiejszemu betonowi.

Start Don Manoela.

(Nowelka sportowa).

Kiedy don Manoel położył dyskretnie przed ojcem bilet na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, stary Santellez trzasnął pięścią w stół i krzyknął:

— Cóż ty sobie właściwie wyobrażasz? Może myślisz, że pójdę się patrzeć, jak się tam będziecie gonić? Ani mi się śni! Rozumiesz?!

Don Manoel wzruszył ramionami.

— Nie chce ojciec, to nie... Ale takiej okazji już drugi raz nie będzie. Startują sami najlepsi zawodnicy z całej Europy. A na 800 metrów pobiegnę razem z Lanzim. Wie ojciec? Z Lanzim!

— A goń sobie nawet z samym djabłem, co mnie to obchodzi! — wołał zaczerwieniony don Pedro. — Żeby to był jakiś porządny mecz, albo corrida, to owszem. Ale biegi?

Skrzywił się, podszedł do stołu, nalał sobie szklankę wina i wypił ją jednym haustem.

— Przed dwoma lata widziałem Zamorrę — rzekł, ocierając chusteczką wargi — to jest Hiszpan! Cały kraj może być z niego dumny. Z niego i z don Josego Minerry, najlepszego torreadora świata. A wy co? Pokaż mi choć jednego z waszych lekkoatletów, którego znałaby Europa! A widzisz, że mam słuszność — dodał, spostrzegłszy zmieszanie syna.

Ale w don Monoelu odezwała się stara krew hiszpańskich hidalgów. Stanął przed ojcem, dotykając się niemal jego piersi i rzekł, wskazując na siebie:

— Tu stoi ten, którego imię będzie jutro na ustach wszystkich Hiszpanów od Vigo do San Sebastian! Przysięgam to na Madonnę i na pamięć mej matki!

Wyszedł szybko z pokoju, zostawiając don Pedra, zdumionego tem oświadczeniem syna. Ale po chwili stary Santallez ochłonął z wrażenia i pogładził szpakowatą czuprynę.

— No... no... — mruknął — żeby tylko się jutro nie zbłaźnił, bo nie darowałbym mu tego do końca życia...

Nalał znów pełną szklankę wina i wypił.

— — — — — — — —

Tymczasem don Manoel biegł przez rozpalone do białości ulice Barcelony. Nie zważał na oślepiające promienie słońca, które prażyły czarną czuprynę Hiszpana. W pośpiechu bowiem zapomniał kapelusza. Zatrzymał się dopiero przed odrapaną brudnawą kamienicą w jakiejś bocznej uliczce. Wyjął chusteczkę i starł kroplisty pot z czoła. Powoli, stopień za stopniem wdrapywał się po stromych, brudnych schodach, aż stanął na trzeciem piętrze.

Zadzwonił.

— Czy zastałem Amelitę? — spytał miłej staruszki, która otwarła drzwi.

— Niestety senor... Senorita wyszła przed godziną... Ale może senor zaczeka chwilę...— zapraszała gościnnie, otwierając szerzej drzwi.

— Nie, dziękuję. Proszę tylko oddać jej ten bilet. To na jutrzejsze zawody. — Wręczył staruszce różowy bilet i pożegnał się.

Wyszedł na ulicę i stanął przed bramą. Nie mógł się zdecydować, gdzie ma iść.

Przedewszystkiem do domu po kapelusz, a potem do klubu. Chociaż tam może jeszcze nikogo nie będzie... Za wcześnie trochę. No, zobaczę!

Ruszył w stronę domu pogwizdując pod nosem.

— — — — — — — —

W klubie — sensacja!

Węgier Baszo, który miał startować z Lanzim i Santellezem na 800 metrów, nie przyjedzie. Uległ kontuzji nogi w czasie treningu.

— A Lanzi?! — spytał Manoel, gdy mu zakomunikowano tą wiadomość.

— Jest już w Barcelonie, wraz z całym zespołem włoskim — odparł Guento, kolega klubowy Manoela. — A wiesz co powiedział naszym dziennikarzom?

— No?

— Że pokaże młodym lekkoatletom hiszpańskim niedościgniony i nieosiągalny narazie dla nich poziom i że bieg na 800 metrów będzie niejako lekcją pokazową.

Don Manoel zacisnął nieznacznie pięści.

— Zobaczymy! — wyszeptał.

W klubie panował gwar i ożywienie, jak zawsze przed poważniejszemi zawodami. Kierownik sekcji lekkoatletycznej podchodził do zawodników i tłumaczył coś każdemu. Po chwili stanął przed Manoelem.

— Wysłałem depeszę do Madrytu po Fenarrę, który pobiegnie z tobą jako drugi zawodnik hiszpański. Więc ostatecznie w biegu na 800 metrów weźmie udział czterech zawodników: ty, Fenarra, Lanzi i Marsylczyk Cotin. No, ten ostatni nie wchodzi w rachubę, ale strzeż się Fenarry! Zawsze się odgrażał, że przy sposobności weźmie rewanż na tobie za Sewillę, a ostatnio jest w niezłej formie. O Lanzim wogóle nie mówię... To as bieżni...

Wyjął papierosa i zapalił.

— Muszę jeszcze pomówić z naszymi skoczkami. Więc do jutra. Tylko przyjdź punktualnie i odłóż pieszczoty z Amelitą na później.

Don Manoel uśmiechnął się.

— — — — — — —

Stadjon wypełniała po brzegi ruchoma masa ludzka. Przybrany był wspaniale flagami hiszpańskiemi i państw, których zawodnicy brali udział w imprezie. Megafony, zainstalowane na trybunach, zapowiadały poszczególne konkurencje i podawały wyniki.

Amelita po raz setny przeglądała program zawodów. Bieg na 800 metrów był dopiero siódmą konkurencją. Spojrzała na bieżnię, gdzie zawodnicy przygotowywali się do „setki".

Gotowi... Strzał!

Z miejsca wyrwał się Terlini, Włoch z Neapolu i nie dał się wyprzedzić nikomu. Amelita westchnęła.

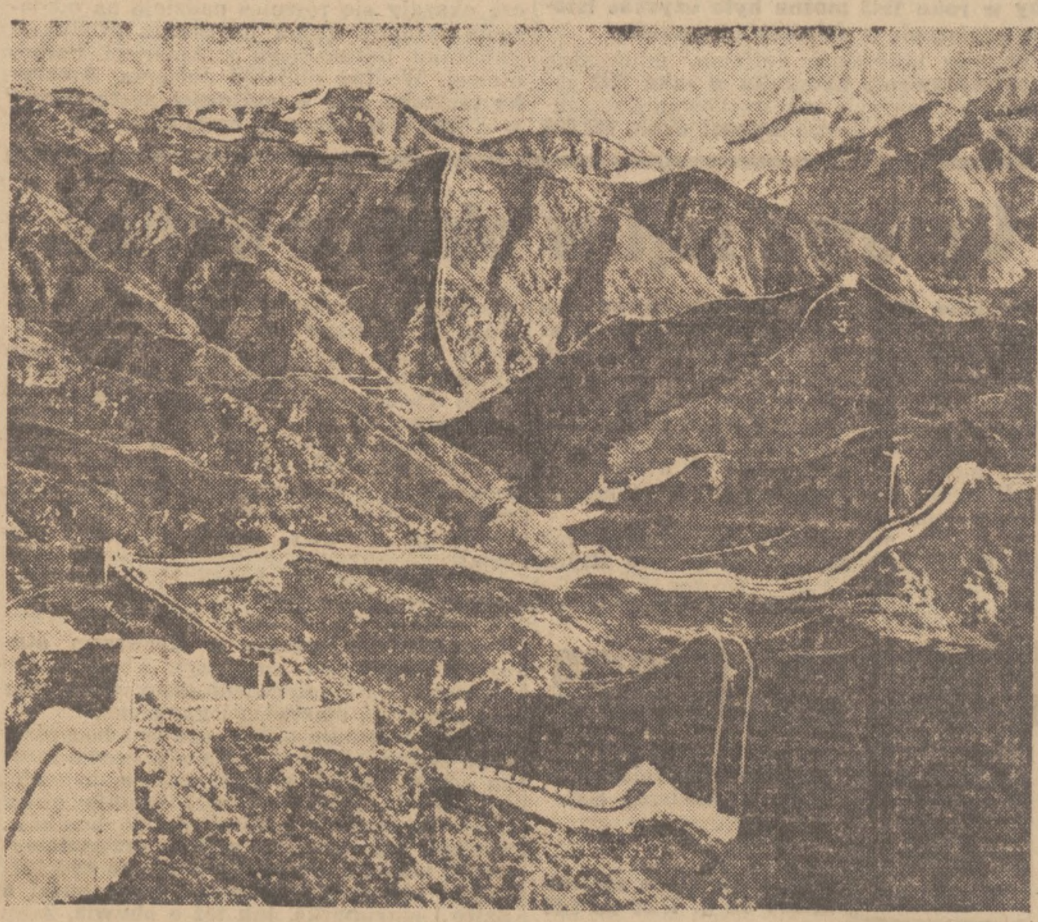
— Wszystkie pierwsze miejsca przypadają obcym, a nasi zawodnicy zajmują „zaszczytne" drugie lub trzecie.

Megafony podawały czas Terlini'ego. 10,9 sek.

Usłyszała nagle, że ktoś woła ją po imie-

Miasto bez kobiet.

W państwie Żółtego Smoka.



Mur chiński.

Najoryginalniejszem i pewnie jedynem w tym rodzaju miastem na całej kuli ziemskiej jest **Maimatchin,** którego ludność stanowią wyłącznie mężczyźni. Leży ono na granicy Mongolji wprost Kiachty i służy za wielkie centrum handlu herbatą karawanową, która tą drogą rozchodzi się po całej Syberji i Rosji i taniością rywalizuje z transportami idącemi morzem przez Odessę, a podległemi wysokiej opłacie.

Ponieważ kobietom w Chinach wzbronione jest nietylko wydalanie się z kraju, ale nawet przekroczenie wielkiego muru Kalkan, oddzielającego Mongolję od Niebieskiego Państwa, więc Maimatchin mieści w swych murach sam przemysłowy świat Chińczyków — i ci dopiero wzbogaceni handlem prowadzonym z Syberją, wracają do miast rodzinnych, by na łonie rodziny używać zebranych dostatków.

Francuski podróżnik Viktor Meignan, który z zamiłowania podjął daleką i pełną trudów podróż z Paryża przez Syberję, Mongolję, pustynię Gobi, aż do Pekinu, daje ciekawy obraz mieszkańców miasta Maimatchin, ich charakteru i obyczajów.

Niedługo po przybyciu jego do Kiachty, Chińczycy z Maimatchin dowiedzieli się, iż p. Nemczynow ugaszcza w swoim domu przybysza z Dalekiego Zachodu. **Ponieważ takie osobistości są w północnych Chinach rzadkiem zjawiskiem, a ciekawość kobiet całego świata nie dorówna ciekawości jednego Chińczyka, więc wszyscy mieszkańcy miasta zapragnęli go oglądać.**

Wedle tamtejszego zwyczaju, pomimo, że było już zupełnie ciepło na dworze, okna mieszkania były szczelnie zamurowane, za to wszystkie drzwi stały otworem i niepodobna było oprzeć się inwazji coraz to świeższego tłumu Chińczyków.

Trzy małe pokoiki, z których składało się mieszkanie, mieściły bezustannie towarzystwo czterdziestu do pięćdziesięciu osób, z których każda z osobna i wszystkie razem śledziły najmniejsze poruszenie cudzoziemca, chwytały świstki pisma, dotykały się jego włosów i ubrania.



„Zakład fryzjerski" na ulicy chińskiego miasta.

Z widoczną przyjemnością przysłuchiwali się jego ojczystej mowie, prosząc, by ustawicznie tym językiem przemawiał. Często zniecierpliwiony ich natarczywością i niedyskretnem obejściem, podróżnik wyrzucał w gniewie całą powódź słów obelżywych, na jakie tylko mógł się zdobyć. Tłum jednak uważał je za nadzwyczaj mile brzmiące i upraszał, by ich gospodarz raczył powtórzyć wszystkie swoje epitety. **Również i gubernator nie mógł powstrzymać swej ciekawości i zjawił się w ślad za innymi.**

Wizyta jego jednak była bardzo zajmująca. Ubrany był w złotą materję, a od czapki, ozdobionej niebieską kulą, na znak godności jaką piastował, spadały na plecy dwa pawie pióra. Towarzyszyli mu dwaj Chińczycy i książę mongolski. Strój tego ostatniego składał się głównie z wielkiej ilości ozdób świecących, amuletów srebrnych i koralowych, które zawieszone na piersi, zakrywały je zupełnie.

Kuzyn gospodarza domu służył im za tłumacza.

Gubernator po wstępnych frazesach zaprosił cudzoziemca na obiad.

Mieszkania w Maimatchin odznaczają się cechą zamożności. Są wprawdzie odgraniczone od ulicy brzydkim murem, a raczej wałem z ziemi, lecz pozatem w pośrodku ładnego dziedzińca wznosi się wszędzie zgrabna i elegancka budowa.

Główna komnata we wszystkich domach podzielona jest przez estradę, pod którą utrzymywane są naczynia z węglami dla ogrzewania, a zasłana rogożami i plecionką, służy w dzień do siedzenia, a w nocy zaś do spania. Wprost dzwi wchodowych znajduje się zazwyczaj nisza, a w niej rezydują domowe bogi.

Ściany sali, pokryte czarnym lub czerwonym lakiem, są często stosownie do zamożności i gustu właściciela obciągnięte makatami. Ściany wychodzące na dziedziniec są zwykle z miękkiego drzewa. W nich najrozmaitsze ażurowe wycięte wzory, podlepione kolorowemi papierami, tworzą oryginalne, ale nie bez pewnego fantastycznego wdzięku oświetlenie wnętrza.

Pagoda w Maimatchin znajduje się tuż obok pałacu gubernatora.

Jest ona poprzedzona trzema dziedzińcami, okolonemi galerją, wyrobioną z drzewa i pomalowaną w różne kolory.

W pierwszym wnoszą się trzy małe daszki, osłaniające wielki tamtam i dwa złocone potwory. W drugim ustawiony jest teatr w ten sposób, aby bóstwo, gdy podwoje świątyni zostaną rozwarte, mogło się przypatrywać przedstawieniom, które stanowią część religijnych obrządków.

Trzeci dziedziniec, nakryty dachem, jest przedsionkiem świątyni, zamieszkałej prawdziwie dziwacznemi bóstwami. Drzwi wchodowe są prześlicznie rzeźbione i pozłacane, wnętrze podzielone na trzy sanktuarja. Środkowe mieści ogromnych rozmiarów bożka z przerażającemi rysami, wyrazem surowości i okrucieństwa. Broda z prawdziwych włosów spada mu do pasa, całego okrywa suknia żółtej barwy.

Dwanaście figur w postawie modlącej korzy się przed nim, a mnóstwo nagromadzonych ozdób, jako to: kandelabry wielkich rozmiarów z kutego żelaza, lance, piki, szable złocone, świece i latarnie rozpalone mają świadczyć o wysokiej czci, której przedmiotem jest owo bóstwo szkaradne.

Po prawej stronie siedzi jakiś bożek w szkarłatnej sukni z trzema oczami. On to czyta najskrytsze myśli śmiertelnika, to też przed nim nie zapalono świec, zapewne, żeby nie dopomagać jego jasnowidzeniu. Z lewego boku zasiada niemniej przerażające jakieś bóstwo zielone.

Pamiętny na zaproszenie gubernatora, podróżnik stawił się w pałacu o oznaczonej godzinie.

Wszyscy goście zasiedli na estradzie wokoło niziutkich stoliczków.

Nakrycie składało się z małych talerzyków, mikroskopijnej filiżanki i dwóch pałeczek.

Talerzyk nie służy tu bynajmniej do potraw, ale jest przeznaczony na czarny, gorący ocet, niezbędny i ciągle odnawiany przez służbę, w którym macza się każdy kęs jadła, zabrany wprost z wspólnego półmiska za pomocą dwóch pałeczek.

Gdy tak zakropiony kawałek dostanie się do ust, natychmiast każdy zmierza pałeczkami do przystawki otaczającej półmisek. Są to najczęściej jakieś morskie rośliny, grzyby, wonne zioła, jaja w konserwie tak przyrządzone, że białko staje się całkiem czarne. Niektóre przystawki składają się z małych morskich raków, a tak są umiejętnie przyrządzone, że bez odjęcia im życia, zamienione są w wyborne ragoût. **Całkiem jeszcze żywe zjadają je z apetytem, wybierając te, których skoki są najżwawsze.**

Kawałki na półmiskach są już naprzód pokrajane z zastosowaniem rozmiaru na jeden kęs i noszą na sobie czerwony migdał, na znak, iż nikt ich przedtem nie tknął.

Pachód dwudziestu pięciu, czy trzydziestu takich półmisków, które składały obiad gubernatora, rozpoczynał się wedle chińskiego zwyczaju mięsami, poczem szły zupy i cukry, kończąc się półmiskiem ryżu, odgotowanego w wodzie, którego nikt nie ruszył i które to danie zapewne oznacza: „Dałem wam, co tylko miałem u siebie, teraz musiałbym już chyba uciec się do najprostszych potraw".

Za jedyny napój przy takim obiedzie służy wódka z ryżu, podana na gorąco w filiżankach nie większych od naparstka. Cała zastawa ta naczyń zgrabnych i maleńkich, drobiazgowe podania, rozmaitość i mnogość półmiseczków przypomina żywo dziecinne obiadki.

Ewa Bol.

niu. Odwróciła się. To don Pedro Santellez, ojciec jej chłopca.

— Przyszedł pan jednak... A Manoel mówił mi dziś rano, że pan nie będzie na zawodach.

— Ee, hmm... widzisz drogie dziecko — tłumaczył się zmieszany don Pedro — nudziło mi się samemu w domu... Wprawdzie te biegi nie są odpowiedniem widowiskiem dla szanującego się Hiszpana, ale wolałem to, niż nudę w opuszczonem mieszkaniu. Manoel...

Przerwał, bo w tej chwili odezwał się megafon:

— ...po ukończeniu skoku wzwyż nastąpi bieg na 800 metrów. Startują: Lanzi — Włochy, Cotin — Francja, Fenarra — Hiszpanja i Santellez — Hiszpanja. Don Pedro spojrzał na bieżnię, gdzie stali czterej wymienieni przed chwilą zawodnicy. Fenarra w czarnej koszulce i białych spodenkach rozmawiał z don Manoelem, którego zgrabna sylwetka, opięta w czerwoną koszulkę i niebieskie spodenki, przykuwała oczy zebranej na stadjonie publiczności.

Lanzi w zielonej koszulce i takiego samego koloru spodenkach, słuchał z uwagą słów, które mówił do niego stojący obok pan w popielatem ubraniu. Tylko Cotin trzymał się na uboczu, poprawiając co chwilę pantofle.

— Zawodnicy do biegu na 800 metrów na start!

Don Manoel spostrzegł, że bieżnia była twarda i przypominała ubite klepisko.

— Dobrze zrobiłem, żem nie ubrał tych nowych pantofli — mruknął. — A swoją drogą mógłby spaść nareszcie deszcz. Od trzech tygodni tylko słońce i słońce.....

Wzrok jego objął blado-niebieską emalję nieba, czarne rozkołysane morze głów i zatrzymał się na czerwonej chusteczce, którą powiewała Amelita.

Uśmiechnął się.

— Pamięta o mnie moja najsłodsza dziewczyna... To dobrze!

Padł strzał!

Ruszyli...

Odrazu na czoło wysunął się Cotin. Za nim biegł Fenarra, a o jakieś dwa metry w tyle don Manoel i Lanzi.

Przebiegli pół okrążenia i sytuacja się nie zmieniła. Liljowa koszulka Cotin'a na przedzie, o pięć metrów za nią czarna Fenarry, a na końcu ramię przy ramieniu czerwona don Manoela i zielona Lanziego.

— Wziął za szybkie tempo... — szepnął do siebie don Manoel.

Rzeczywiście. Francuz zaczął ustawać i na 300 metrach minął go swobodnie Fenarra. Lanzi i Santellez biegli dalej obok siebie.

Włoch spojrzał kątem oka na biegnącego Manoela i uśmiechnął się leciutko. Hiszpan dostrzegł ten uśmieszek i zacisnął zęby.

Na 400 metrach czas don Manoela wynosił 54.8 sek.

— Nieźle... — mruknął.

Bez wysiłku minęli Francuza, który już ciężko oddychał.

Nagle Lanzi zwiększył tempo tak niespodziewanie, że don Manoel zaczął zostawać w tyle. Włoch biegł lekko, patrząc od czasu do czasu na stoper. Don Manoel trzymał kurczowo swój czasomierz. Przez zaciśnięte zęby wyszeptał:

— Dopiero na sześciuset metrach...

Lanzi minął z łatwością Fenarrę i dystans dzielący Włocha od don Manoela wzrósł do piętnastu metrów. Santallez rzucił okiem na stoper.

— 600 metrów — 1 minuta 1 26 sekund.

Przyspieszył trochę i po chwili zrównał się z Fenarrą. Publiczność, która dotychczas zachowywała się względnie cicho, teraz rozpoczęła szalony doping.

— Prędzej Santellez, prędziej! Nie daj się! Tempo!

Lanzi biegł o dziesięć metrów przed nim. Ruchy jego przypominały dobrze idącą maszynę i don Manoel zwątpił na chwilę w swoje zwycięstwo.

Ale tylko na chwilę!

Jak ostroga na rumaka, tak podziałał na niego okrzyk Amelity. Domyślił się raczej, że to jest jej głos, gdyż w takim piekielnym hałasie nie można było odróżnić pojedynczych wyrazów.

— Ma — no — elo!

Siedzący niżej widzowie poczęli skandować.

— Ma—no—elo! Ma—no-elo! San—te—lez! Tem—po, tempo!

Wyszli na prostą.

Fenarra został daleko w tyle. Między Lanzim a don Manoelem dystans zmniejszał się powoli, lecz stale.

...pięć metrów, ...cztery, ...trzy...

O dwadzieścia metrów przed niemi rozciągała się biała taśma.

Włoch poczuł na plecach gorący oddech Hiszpana i oglądnął się.

To go zgubiło!

Don Manoel minął go przy szatańskiem wyciu widzów. Przerwał taśmę o pierś przed Lanzim.

Stadjon oszalał!

— — — — — — — —

Stary don Pedro siedział przy radjoodbiorniku i kręcił z pasją gałką kondensatora.

— Nie mogę złapać Madrytu — żalił się płaczliwym tonem — widocznie musi być przerwa...

Don Manoel siedział w miękkim fotelu i delikatnie głaskał dłoń Amelity.

— Tobie zawdzięczam dzisiejszy sukces, najdroższa... Gdyby nie ty...

— Jest!! — wrzasnął don Pedro.

Z „czarodziejskiej skrzynki" rozległ się głos speakera:

— ...w dniu dzisiejszym w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Barcelonie Manoel Santellez zwyciężył w biegu na 800 metrów Włocha Lanziego w czasie 1.53,3 min. Czas Lanziego wynosił...

— Słyszysz, Manoel? — spytał don Pedro syna.

Ale Manoel nie mógł odpowiedzieć, gdyż usta jego zamknęła koralowa pieczęć warg Amelity.

Hawl.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.